Nr. 197. We Lwowie Czwartek dnia 18 Lipca 1895 Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Mariacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biedna Bułgarja.

Lwów 17. lipca.

U zdrowodajnych źródeł karlsbadzkich książę Ferdynand Koburgski przebywa na kuracji. Jakie są jego dolegliwości cielesne, o tem zapewne najlepiej wie jego lekarz przyboczny i zapewne za jego radą i wskazówką książę co roku w tak daleką puszcza się podróż. Przypuszczamy, że *Sprudel* karlsbadzki, tak olbrzymiej zażywający sławy i reklamy, dobrze robi księciu Ferdynandowi. Ale ma on jeszcze prócz tych cielesnych inne dolegliwości, na które jeszcze żaden medyk lekarstwa nie wynalazł i na które żaden Karlsbad pomódz nie może. Księciu Ferdynandowi brakuje uznania oficjalnego mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, a to go boli, zwłaszcza od czasu, gdy wstąpił w związki małżeńskie, gdy na tronie bułgarskim zasiadła obok niego dostojna jego małżonka. A brak było książęcej parze uznania, bo odmawiała go przedewszystkiem — Rosja.

Książę Ferdynand i ci, co za niego zwykli myśleć, długo się zastanawiali nad tem, jak przebłagać gniew carski I zdawało im się, że środek wynaleźli. Stambułow był tym, który zdławił rewolucję, skierowaną przeciw Aleksandrowi Battenbergowi, z poduszczenia siepaczy rosyjskich, on zorganizował kontrrewolucję i sprowadził uprowadzonego księcia napowrót do kraju; Stambułow był tym, który po abdykacji księcia Aleksandra sprawował rejencję i który w ukryciu wyszukał księcia Ferdynanda Koburgskiego i osadził na tronie bułgarskim, wbrew i przeciw woli Rosji; Stambułow był tym, który jako prezydent ministrów osobistym swoim wpływem w sobranju zdołał zmienić konstytucję i umożliwić księciu wstąpienie w związki małżeńskie i stworzenie dynastji. Stambułow był więc głową i duszą Bułgarji w polityce, skierowanej przeciw Rosji. Zdawało się zatem księciu Ferdynandowi, że poświęcając Stambułowa, przebłaga gniew carski.

Ale Rosja w swoich wymaganiach skromną nie jest. Według jej pojęć, mała, niesforna Bułgarja ciężko wobec niej, wielkiej i potężnej, zgrzeszyła, i pokuta musi więc być wielką. Usunięcie Stambułowa od władzy starczyć nie może. A zresztą Stambułow, pozbawiony czasowo władzy, przecież żyje, a któż ręczy, że jutro do władzy i znaczenia nie powróci, że opinja publiczna, chwilowo tłumiona i gnębiona, znów się nie obudzi i znów się nie ucieknie pod wypróbowane kierownictwo Stambułowa? Stambułow żyjący — to ciągłe i trwałe niebezpieczeństwo dla Rosji w Bułgarji. *Ein todter Indianer ist ein guter Indianer* — tak mawiano, gdy cywilizatorowie europejscy krwawe staczać musieli boje z czerwonoskórcami amerykańskimi. Rosja „oswobodziła“ Bułgarję, pragnie ją cywilizować i.. — nie wypowiadamy całej myśli.

Deputacja bułgarska złożyła złoty wieniec na grobie Aleksandra i. po wytarciu progów u rozmaitych dygnitarzy dworskich i politycznych, stanie wreszcie dzisiaj przed obliczem cara Mikołaja II. Przypuszczać można, że pietyzm i cześć, okazane dla zmarłego ojca, wzruszą serce synowskie, że złoty wieniec, złożony przez deputację bułgarską na trumnie Aleksandra III., miłym będzie Mikołajowi II. Ale car żyjący odziedziczył po carze zmarłym, prócz korony, także całą jego politykę, a więc i gniew przeciw Bułgarji. Tego odziedziczonego gniewu jednym pokłonem i jednym złotym wieńcem przebłagać nie można. Ku temu celowi potrzeba większej, znacznie większej ofiary. I istotnie wspanialszego prezentu nikt chyba wymyśleć nie mógł nad — głowę Stambułowa. I oto jesteśmy na tropie wytłumaczenia krwawej zbrodni, popełnionej *po* wyjeździe deputacji bułgarskiej do Petersburga, a w *przeddzień* jej posłuchania u cara.

Nikt ani księcia Ferdynanda, ani prezydenta ministrów Stoiłowa, ani metropolity Klementa nie odda pod sąd za zamach dokonany na Stambułowie, ale jest w dziejach Bułgarji z ostatnich czasów jakaś tragiczna logika, która ich właśnie wskazuje jako intelektualnych sprawców zbrodni. Książę Ferdynand usuwa Stambułowa, sobranje wdraża przeciw niemu proces, rząd odmawia mu paszportu zagranicznego, mimo, że jest chory, i mimo, że lekarze wysyłają go do Karlsbadu i zmusza go do pozostania w kraju; deputacja sobranja z metropolitą na czele jedzie do Petersburga, by tam wybłagać przebaczenie za wrzekome grzechy nieposłuszeństwa, niesforności i niewdzięczności i by zaświadczyć, że ten, który tych grzechów był głównym sprawcą, niczem już dzisiaj w Bułgarji nie jest, a w chwili, w której ta deputacja ma uderzyć czołem przed carem — Stambułow jest prawie... trupem. Jest w tem pewna logika, wstrętna i nieludzka, ale za to polityczna Bułgarja przeklnie kiedyś tych, co tę logikę stworzyli, a jeżeli z tego przekleństwa dostanie się coś Stambułowowi, to chyba dlatego, że po ustąpieniu szlachetnego i rycerskiego Aleksandra zrodziła się w jego głowie myśl wyszukania księcia Ferdynanda — bez przymiotników. Biedny Stambułow, ale biedna także Bułgarja. Zdawało się, że ona godną lepszego losu...

Opieka kolei państwowej nad meljoracjami rolniczemi.

Na podstawie uchwały sejmowej odniósł się wydział krajowy do rządu jeszcze w r. z. o zniżenie taryfy dla przewozu, na galicyjskich kolejach państwowych, rurek drenarskich, przeznaczonych dla celów meljoracyj rolniczych.

Na przedstawienie to oświadczyło ministerstwo handlu, że po dokładnem ocenieniu wszystkich okoliczności musi uznać, iż trudności podnoszone w tej kwestji przez zarząd kolei państwowych przeciw wydaniu taryfy, mającej ogólne zastosowanie, także nadal istnieją.

Jeneralna dyrekcja kolei państwowych oświadczyła jednak gotowość przyznania stosownych ulg w pojedyńczych wypadkach szczególnej potrzeby.

Na podstawie powyższego oświadczenia wydział krajowy wystosował do wszystkich wydziałów powiatowych okólnik, w którym polecił zawiadomić o decyzji ministerjalnej wszystkie obszary dworskie tudzież istniejące fabryki drenów z uwagą, iż żądający przewozu rurek drenarskich koleją mają się udać wprost do jener. dyrekcji kolei państwowych we Wiedniu z prośbą o przyznanie ulg taryfowych dla danego transportu.

Strony zastosowały się do powyższych wskazówek, i wnoszą stosowne prośby do dyrekcji jeneralnej, ale ku niemałemu swemu zdumieniu, otrzymują odmowną odpowiedź.

Dyrekcja motywowała w pewnym specjalnym wypadku swą odmowę tem, że tylko w tych wypadkach gotową jest przyjść z pomocą meljoracjom rolniczym przez zniżenie taryf kolejowych dla przewozu rurek drenarskich, w k t ó r y c h o k a ż e s i ę s z c z e g ó l n a p o t r z e b a.(!)

Ponieważ zaś w tym wypadku chodziło o przewóz rurek na przestrzeni 28 i 46 kilometrów, i taryfa jest dość niską, nie widzi dyrekcja dostatecznego powodu, któryby za zniesieniem taryfy przemawiał.

Wydział krajowy postanowił tę decyzję dyrekcji kolejowej podać do wiadomości sejmu.

Naszem zdaniem powinien był wydział krajowy przyjść już dawno do tego przekonania, że przy dzisiejszym systemie fiskalnym, zaprowadzonym na kolejach państwowych, nie zajdzie chyba nigdy szczególna potrzeba poparcia naszego rolnictwa. Z n i ż e n i e t a r y f k o l e j o w y c h s t o i p r z e c i e ż w s p r z e c z n o ś c i z z a s a d ą f i s k a l i z m u.

Zjazd przemysłowców polskich w Poznaniu.

Z Poznania piszą pod datą 15. bm.: Doroczne zjazdy prezesów towarzystw przemysłowych w. ks. Poznańskiego, tudzież „stałego wydziału przemysłowego“ sprawiły, że oto towarzystwa przemysłowe w. ks. Poznańskiego połączyły się węzłem ściślejszej organizacji, dzięki czemu też i zjazd tegoroczny wypadł świetnie.

W przepełnionej po brzegi wielkiej sali bazarowej rozpoczęły się w niedzielę (14. bm.) w południe w grodzie naszym obrady Zjazdu przemysłowców polskich. Stawili się bardzo licznie reprezentanci polskiego przemysłu, oraz rzemiosła i kupiectwa z całej naszej dzielnicy, Prus zachodnich i z obczyzny. Zjazd zagaił prezes komitetu zjazdowego ks. Kazimierz M i c h a l s k i w następujących mniej więcej słowach: „Szanowni panowie! Zanim zasądziemy do obrad poważnych, dla których dzisiaj się zbieramy, pozwólcie, że wprzódy serdecznie was powitam. — Zawołaliśmy — i zbiegliście się na głos nasz z bliska i z daleka, a zbiegliście się w tak pokaźnej liczbie, że radością i dumą dziś serce nasze przejęte. Radością i dumą, bo ta liczba tak wielka uczestników, należąca nie wyłącznie tylko do sfer przemysłowych — ale r e p r e z e n t u j ą c a c a ł e n a s z e r ó ż n o r o d n e s p o ł e c z e ń s t w o — ona świadczy o dojrzałości naszej pod względem ekonomiczno socjalnym. Powiedzieliśmy w odezwie naszej do was, że dobro przemysłu i handlu naszego, to dobro całego naszego społeczeństwa — a wam snać to słowo nasze przypadło do serca, a wy, stawiając się tak licznie na dzisiejsze obrady, pokazujecie, że jednej z nami jesteście myśli i jednego przekonania. A ta jednolitość naszych myśli i przekonań, ta równość naszych pragnień i dążeń, to zrozumienie doniosłości naszego przemysłu i handlu, tak ogólnie już dzisiaj rozpowszechnione i tak głęboko wszczepione w serca i umysły nasze, to, moi panowie, tryumf dla naszego polskiego społeczeństwa. Więc też w poczuciu tego serca nasze wzbierają radością i dumą, więc też i własne moje serce dziś w radości się rozwiera, więc pragnąłbym dzisiaj szeroko otworzyć ramiona i wszystkich was staropolskim zwyczajem jako braci po bratersku uściskać i do piersi przycisnąć. Witam was, moi panowie, serdecznie — sercem otwartem — witam przedewszystkiem was wszystkich, których stolica Wielkopolski dzisiaj jako gości mieści w murach swoich.“

Mowę ks. prezesa przyjęto grzmiącemi oklaskami. Poczem ks. prałat Goebel z Kruświcy, jako komisarz Zjazdu, otworzył go piękną przemową: „Przemysł, panowie — mówił pomiędzy innemi — to dźwignia każdego narodu, ona podstawą wszelkiej potęgi i siły materjalnej narodu. Gdzie przemysł kwitnie, tam kwitnie całe państwo, jak to już u starożytnych spostrzegamy narodów; Fenicjan, Egipcjan i wielu innych. Do wielkiej potęgi i dobrobytu doszły miasta w średnich wiekach: Augsburg, Norymbergja i t. d. w skutek rozwoju przemysłu, a w Krakowie mieszczanin-przemysłowiec przyjmuje króla iście po królewsku. Jak kwitnący stan przemysłu jest pewną oznaką potęgi narodu, tak z drugiej strony przemysł lichy jest pewną oznaką biedy narodu. Dowód tego twierdzenia mamy na nas samych. Bieda i nędza wszędzie była pod koniec ośmnastego stulecia i w połowie pierwszej teraźniejszego u nas, bo nie było przemysłu, a który był, znajdował się głównie w rękach żydowskich. Dopiero kiedy przemysł zaczął się podnosić u nas, zaczął się podnosić dobrobyt. Zjazd dzisiejszy naszych towarzystw przemysłowych ma ten cel, byśmy sobie nawzajem podali środki ułatwiania pracy i mozołu i byśmy podnieśli skutki naszej pracy. Myśmy się nie zjechali tu na wypoczynek i zabawę — aleśmy się zgromadzili w celu bardzo poważnym: szukając chleba powszedniego. W tej więc myśli witam was, szanowni delegaci i szanowni przemysłowcy, zkądkolwiekbądź przybyliście — i w tej myśli Zjazd otwieram: Niech Pan Bóg błogosławi naszym obradom i niechaj skutek ich będzie najzbawienniejszy. Szczęść Boże!“

Mowę tę również okryto entuzjastycznemi oklaskami i okrzykami.

Na marszałka wybrano p. Wojczewskiego z Wrocławia, wicemarszałkami księdza patrona Wawrzyniaka z Śremu i Sobieckiego z Chełmży. Sekretarzami wybrano p. dr. Ulatowskiego z Gniezna i p. aptekarza Mąkowskiego z Kostrzyna; ławnikami pp.: Lipińskiego z Brodnicy, Pomianowskiego z Kruszwicy, Wilgockiego z Ostrowa, redaktora Milskiego z Gdańska, Kasprzaka z Inwrocławia, Ziołeckiego z Wrześni, dr. Jarnatowskiego z Poznania, Borowicza z Śremu, Władysława Berkana z Berlina i Fr. Andrzejewskiego z Poznania.

Z zapałem przyjęto wniosek zarządu, aby wysłać do księdza arcybiskupa S t a b l e w s k i e g o telegram następującej treści:

„Przemysłowcy polscy, zebrani w Poznaniu na dniu 14. lipca 1895 roku, składają W. arcybiskupiej Mości hołd synowskiego przywiązania i czci najwyższej, a widząc, jak dobro przemysłu leży W. arcybiskupiej Mości na sercu, proszą pokornie o błogosławieństwo arcypasterskie“.

Sekretarz komitetu p. St. Chociszewski odczytał następnie telegramy i listy, które nadeszły od towarzystwa przemysłowego w Brodnicy, p. Filipowicza z Hamburga, patrona Kółek rolniczych p. Jackowskiego, redakcji *Gazety Toruńskiej*, p. Palędzkiego z Torunia. — Pozdrowienie od braci galicyjskich wyraził nam przybyły na wiec p. K o r o s t e ń s k i, redaktor lwowskiego pisma przemysłowo-handlowego *Dźwignia* i delegat galicyjskiego związku młynarzy.

Następnie odczytał p. dr. Zygmunt C e l i c h o w s k i z Kórnika swą pracę pod tytułem: „Znaczenie handlu i przemysłu ludowego i jego praktyczne przeprowadzenie“. Poddawszy krótkiej ocenie literaturę naszą, traktującą o przemyśle domowym, a mianowicie odnośne prace p. Parczewskiego i dr. Łebińskiego, prelegent przeszedł do definicji tego przemysłu. Zgodnie z innymi ekonomistami dzieli p. Celichowski przemysł domowy na trzy kategorje: na przemysł zajmujący się wyrobem przedmiotów, służących wyłącznie na własny użytek; na produkowanie przeważnie przez ludność rolniczą wyrobów przemysłowych na sprzedaż i wreszcie na przemysł domowy, stanowiący wyłączne źródło utrzymania odnośnych producentów. Następnie przechodzi prelegent do rozwoju tej gałęzi produkcji w rozmaitych państwach. Najkorzystniej rozwinął się przemysł domowy w Rosji, gdzie dzięki zdolnościom handlowym mieszkańców, zyski osiągane ze sprzedaży wyrobów przemysłu domowego reprezentują poważne bardzo sumy. Z dzielnic dawnej Polski, Galicja na polu przemysłu domowego p i e r w s z e z a j m u j e m i e j s c e.

W w. Księstwie Poznańskiem pole przemysłu domowego zupełnym prawie leży odłogiem. Tłómaczy się to głównie faktem, że w przeciwieństwie do Galicji i innych krajów, u nas panuje nie nadmiar, lecz brak robotnika, spowodowany emigracją zamorską, oraz perjodycznem wychodźtwem naszej ludności wiejskiej do zachodnich Niemiec.

Na polu handlu w daleko koszystniejszem znajdujemy się położeniu, niż nasi współbracia w Galicji i Królestwie Polskiem, zmuszeni do walczenia z nieprzebierającą w środkach konkurencją żydowską. Nasz handel rozwija się dziś pomyślnie i nasi kupcy walczą zwycięzko z współzawodnictwem żydowskiem.

Za pouczający ten w wysokim stopniu i zawierający wiele cennych, bo praktycznych wskazówek odczyt, podziękowali prelegentowi zgromadzeni grzmiącemi oklaskami.

Drugi referat na temat „sprawa stowarzyszeń urzędniczych i konsumów“ wygłosił p. Stefan C h o c i s z e w s k i z Poznania. Mowca przedstawił wyczerpująco działalność tych stowarzyszeń, które dostarczając członkom i odbiorcom towarów po niższych cenach, niż handle prywatne, robią ludności kupieckiej niebezpieczną konkurencję i chleb jej odbierają. Mowca podał wniosek, aby zwoływano z e b r a n i a k u p i e c k i e, któreby obmyśliły środki przeciw nadużyciom, dalej aby udano się do prasy z prośbą o rozwinięcie agitacji przeciw spółkom i o stanowczą obronę interesów kupieckich.

Zebrani podziękowali prelegentowi hucznemi oklaskami.

W poniedziałek rano o godz. 8. rozpoczęły się zebrania wydziałowe. Na wielkiej sali bazarowej obradował wydział dla spraw p r z e m y s ł o w o - h a n d l o w y c h. Zebranie zagaił p. St. Knapowski. Najprzód obradowano nad rezolucją p. dra Celichowskiego w sprawie urządzenia wystawy przemysłu domowego polskiego pod zaborem pruskim. Wnioskodawca pragnie, aby zlecić wydziałowi przemysłowemu urządzenie takiej wystawy, którąby nam dała obraz tej niestety dotąd zaniedbanej u nas gałęzi zarobkowej. — Wniosek przyjęto.

Druga część rezolucji p. dra Z. Celichowskiego brzmi: „Starać się o zaprowadzenie szkół zręczności i zachęcać do nauki w szkołach już istniejących“. P. dr. Celichowski wyjaśniał, jak się zabrać do urządzenia szkół przemysłu domowego. W W. Ks. Poznańskiem istnieje dotąd ośm takich szkółek. Mówca poleca zakładanie prywatnych szkółek i zaprowadzenie tej nauki dla dziewcząt w szkołach. P. Robiński podnosi, że istnieje już wiele niemieckich takich szkółek i to w każdej prawie gminie. W sprawie tej przemawiali jeszcze pp. Barzyński, Wąsowicz, Dabiński, Kasprzak i inni. Rezolucję przyjęto.

Trzecia część rezolucji p. dra Celichowskiego brzmi: „Urządzić bazar wyrobów przemysłu domowego i założyć spółkę zarobkową celem urządzenia takiego bazaru“.

Trzecią część rezolucji p. dra Celichowskiego przyjęto.

Następnie radzono nad rezolucją p. St. Chociszewskiego w sprawie stowarzyszeń urzędniczych i konsumów, którą również uchwalono.

Zebranie wydziału dla spraw o r g a n i z a c j i T o w a r z y s t w, a właściwie dla sprawy założenia Z w i ą z k u t o w a r z y s t w p r z e m y s ł o w y c h, zagajone zostało krótko po godzinie 8 przez wiceprezesa komitetu p. Ignacego Andrzejewskiego.

Nastąpiła krótka dyskusja co do porządku obrad, poczem p. Stefan Chociszewski referował o działalności zjazdu prezesów i wydziału przemysłowego.

Sprawozdanie to ogłoszone zostanie w całej rozciągłości w *„Dzienniku Zjazdu“*. Ze sprawozdania skarbnika p. dr. Drobnika dowiedzieliśmy się, że w myśl uchwały popierania towarzystwa Pomocy Naukowej im. K. Marcinkowskiego komitet wpłacił już do kasy tawarzystwa tego 550 marek.

Oba referaty przyjęło zebranie do wiadomości bez dyskusji.

Następnie p. mecenas Czypicki z Koźmina wygłosił referat o sprawie założenia związku. Mówca wskazał na to, że myśl ściślejszego połączenia towarzystw przemysłowych w rodzaj

---

(12)

NA STEPACH.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE z XVIII. WIEKU

napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Uparł się stary i poszedł — spieszno mu było. Dziad Matwij skarżył się wprawdzie na nogi i na zdrowie, ale nie brakło mu ani zdrowia, ani nóg mocnych. Póki szedł jarem, macał kijem na wszystkie strony i niby drogi szukał, a jak w step się wymknął, szedł sobie swobodnie, jak gdyby najlepsze miał oczy. Między bandurzystami zdarzali się wprawdzie ślepi, ale najczęściej ślepota była sztuczną i polegała na umiejętnem podcinaniu pewnych muskułów, poruszających okiem, bez ujmy dla oka samego. Za pomocą podobnej operacji, była możność utworzenia pozornej ślepoty, polegającej na zawracaniu oka tak, że tylko białka migały, ale wzroku nie trąciło się wcale. Takie sztuczne i pozorne kalectwo, najprzód u ludu prostego jednało bandurzystom litość, a powtóre umożliwiając im częste przebywanie w sferze wiejskiej i ludowej, ułatwiało jednanie gminu dla walki z Polakami i popularyzowanie sympatycznych sobie bohaterów, którym drogę do serc tego ludu torowali.

Od „Bisowego jaru“ do Moszen, stepem na przełaj, było nie więcej jak mała milka, a pomimo tego nikt w miasteczku o egzystencji jego nie wiedział Najprzód, dla tego, że był to step, należący do Hordija, a potem leżał daleko z drogi; w owe czasy rzadko kto ośmielał się podróżować przez stepy, chyba jakieś bandy kozackie, lub hajdamackie, a i ci mieli swoje uroczyska, już znane, gdzie się zbierali. Jakim sposobem mógł trafić tam ślepy bandurzysta, bez przewodnika? Tego pytania nie zadawali sobie ani Hryhor, ani Jarema; zresztą rozwiązanie jego pośrednie nastąpiło samo przez się.

Jeszcze było ze dwie godziny do zachodu słońca, kiedy did Matwij bokami drogi, po pod opłotki, macając kijem na wszystkie strony, podążał drogą do miasteczka; nagle ni stąd ni z owąd, minąwszy dziesiątek chat innych, zatrzymał się przed bramą, niby wielkiej chaty, niby dworku — jak raz była to chata Hordija. Wyjął z pod poły bandurę i począł grać i śpiewać „Łazarza“. Był to wabik na wywołanie kogoś z domu. Jakoż na progu ukazała się ciotka Jaryna, stanęła, skrzyżowawszy ręce na piersiach i „Łazarza“ nabożnie słuchała. Z wiśniowego sadku pokazała się jasnowłosa głowa Marusi.

— Ciotko! a zaproście dziada do chaty! nie godzi się, aby grał za wrotami... Może głodny, to i nakarmić trzeba..

Ciotka Jaryna ofuknęła ją.

— Ty tylko i wodziłabyś się z dziadami; zaraz bandurę będziesz próbować — he?

— Jak tam będzie — to będzie... — odrzekła i poszła otworzyć furteczkę. — Zajdźcie, dziadu, odpocznijcie trochę.

Matwij grać przestał, przecisnął się przez furtkę i szedł, kijem przed sobą macając drogi.

— A do kogoż to ja zaszedłem? — rzekł. — Niech wiem komu za chleb i sól dziękować.

— Oho! A wyż skąd, dziadu, że nie wiecie?

Poczęła mu się pilnie przypatrywać. Dziad był nieznajomy.

— Jak dziad zwyczajnie, włóczę się po całym świecie; ani płotu, ani koła, ani chaty, ani rodziny, gdzie jeść dają, tam siedzę i śpiewam..-

— Ej, szkoda, że taty nie ma — rzekła Marusia — on to na pieśni i pogawędkę ochoczy...

Matwij białemi bielmami powiódł do koła.

— A jakże zwać tatę?

— Hordij Hrywa.

— Hordij? — powtórzył dziad zdziwiony niby. — Otóż dopiero przygoda: i na futorze u niego nocowałem i tu do jego sadyby trafiłem, toż to stary znajomy... — a po chwili dodał: — ale podobno w domu jego nie ma?

— Niema, ale ot już drugi dzień spodziewamy się.. nadjedzie.

— Pojechał, gdzie? — dziad spytał.

— Pojechał... ale nie mówił nikomu gdzie... niby do Kijowa.

Póki Marusia rozmawiała z dziadem Matwijem, ciotka Jaryna wniosła do chaty przekąskę, przysunęła z misą pierogi z obiadu i do jadła zaprosiła.

Bandura dziada zwabiła do dworka Hordijowego gości; pierwsza przybiegła Handzia. Matwij już siedział za stołem i jadł, kiedy weszła.

— A ty już tu? — zagadnęła ciotka Jaryna.

— Oj ciotko, dalibóg nie wytrzymam; jak posłyszę, że grają, tobym z piekła wyskoczyła...

— Oj dziewczyno! toż to nabożne pieśni, nie byle jakie...

— Taj cóż? — żywo odrzekła Handzia — kto umie nabożne, ten i tropaka potrafi zagrać. — Zerknęła na dziewczynę Jaryna z pewnem zniechęceniem i rzekła:

— Et! twojej głowy zawsze głupstwa się trzymają...

— Dałobi ciotko, jak posłyszałam bandurę, to mnie i sapa z rąk wypadła, a jak raz boćwinę sapałam... nie mogę wytrzymać taj hodi!

Ledwie to wyznała Handzia, kiedy drzwi otworzyły się i pokazał się Hryć.

— Cur wam! — krzyknęła Jaryna — czy to wam roboty nie ma, czy co? Cóż to niedziela, czy święto jakie, aby tak z założonemi rękami szwendać się po ulicy?

— Ciotko! nie gniewajcie się... z sianokosu wracam... obaczyłem, że inni idą, taj sam zaszedłem.

— A któż to inni? Jedna Handzia przyszła taj hodi — rzekła Marusia.

— A jemu więcej kogo trzeba?... Czemu wy nie pobierzecie się — mówiła Jaryna — toż to cały świat można schodzić, a takiej pary nie znaleźć... Tańczylibyście od poniedziałku do poniedziałku — taj hodi!

Handzia zerknęła bokiem na Marusię, potem na Hryćka i rzekła wesoło:

— I ja mówię... ale cóż zrobię, kiedy ręczników nie wyszyłam jeszcze...

— Pospiesz się... — rzekła Jaryna.

— Albo co? — a potem od niechcenia dodała: — niechaj sobie innej szuka, może znajdzie lepszą.

— Nie daleko szukać — Hryć na to, i z Marusią rozmawiać począł o podróżnym bandurzyście.

Hryć zalecał się do Marusi, która łaskawem okiem na młodego i pięknego chłopca patrzyła, ale Jaryna, jak mogła, to obojgu łatkę przypięła, bo lekkomyślny a lubiący zabawę Hryć nie podobał się jej wcale: zalecał się do Marusi i matka jego nieraz z Jaryną mówiła o tem, że trzebaby ich pożenić — swego jedynaka z jedynaczką Hordija, ale Hryć tak samo jak do Marusi, uśmiechał się i do Handzi, która odwzajemniała się mu sowicie. Naturalnie, nie mogła nie widzieć tego Marusia, widziała uśmiechy i zalecanki Hrycia do Hanusi, ale umiała to sobie wytłumaczyć żywym temperamentem jego. Sam mówił, że w krótce swatów przyśle i wszystko się zakończy — nie miała powodu nie wierzyć.

Tymczasem Matwij podjadł sobie i, milcząc, przysłuchiwał się rozmowie.

— Bodaj to młodzi... tylko o kochaniu i o tańcach mówią — o czemże mówić mają?... Nie gniewajcie się, gospodyni.

Jaryna gniewała się.

— Et, już — bo dosyć tego... do roboty iść nie ma komu, a zęby szczerzyć i hocóńki wybijać — to choć od rana do wieczora!

Matwij brodę sobie gładził.

— A chłopiec młody? — zapytał.

— Nie stary jeszcze — odrzekł wesoło Hryć — dwudziesty piąty rok zaczął.

Bandurzysta głową pokiwał żałośnie.

— Moi byliby trochę starsi...

Matwij oparł brodę na ręku, białemi bielmami wodził po chacie i zamyślił się, a łza powolnie potoczyła się mu po zmarszczonej twarzy. Dziad znać i nie czuł tej łzy, bo jej nie ocierał, tylko głęboko westchnął; widocznie, że imię i młodość Hrycia jakieś żywe, serdeczne, niezgasłe dotąd wspomnienie w nim wywołało. Czy dlatego, ażeby własne wzruszenie pokryć, czy może, ażeby gospodyni za przyjęcie podziękować, z boku przesunął na przód bandurę i pobrząkiwać począł. Wzruszenie dziada nie uszło powszechnej uwagi, udzieliło się słuchaczom, którzy zamilkli i śród ciszy przysłuchiwali się przegrywkom bandurzysty.

— A wy, dziadku, sami jak palec? — spytała Jaryna.

— Ot tak, jak mnie widzicie... kiedyś nie sam byłem — i dzieci miałem i żonę.. — teraz sam — zakończył smutnie.

Znowu przegrywać począł; jak gdyby chciał coś śpiewać i przypominał sobie słowa.

Otworzyły się drzwi i wszedł Hnatko. Ukłonił się wszystkim i na dziada spojrzał:

— A to dziad grał, czy będzie grał?

Matwij, na dźwięk nowego głosu, uszy nieco ku przybyłemu pochylił.

— Trzeba grać, kozacze... za chleb i za sól podziękować...

— A któż teraz dusi się w chacie, kiedy na dworze tak pięknie?... — zauważył Hnatko. Zwrócił się do Jaryny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

związku nie jest nową, bo pojawiła się ona w r. 1873, na zjeździe towarzystw przemysłowych w Poznaniu. Niestety myśl ta chwalebna nie znalazła uznania, tylko dwa towarzystwa zgodziły się na nią bezwzględnie, inne wręcz nieprzychylne zajęły stanowisko. Jednakże konieczności bliższego poznania się i zbliżenia towarzystw nikt zaprzeczyć nie śmiał, potrzeba popierania przemysłu krajowego stawała się coraz bardziej piekącą, no i pod presją tej potrzeby wybrano wtedy radę przemysłową, która się miała zająć sprawami towarzystw przemysłowych i przemysłem wogóle.

Liczba towarzystw przemysłowych od roku 1877 prawie się podwoiła. Myśl utworzenia związku poruszaną bywała bezustannie, aż wreszcie o tyle już przybrała formy pochwytne, że wybrano komisję do jej przeprowadzenia, oraz ustanowiono instytucję tak pożyteczną, jaką jest zjazd prezesów. Mowca wskazuje wreszcie na inne społeczeństwa. W Niemczech na przykład związek towarzystw przemysłowych taką posiada potęgę i takie znaczenie, że rząd liczy się z nim i na zebrania związku osobnych delegatów wysyła.

Kontrreferent, przewodniczący p. Degórski, oświadczył się przeciwko założeniu związku, obawiając się trudności prawnych. Wywiązała się nad tą sprawą bardzo ożywiona dyskusja, w której wzięło udział około trzydziestu delegatów. Zdania były bardzo podzielone. Podczas gdy część delegatów gorąco przemawiała za założeniem związku, inni znów podzielali zdanie pana Degórskiego, albo też nietylko żadnych z założenia związku nie spodziewali się korzyści, lecz przeciwnie, nawet przepowiadali straty, większy zastój, nawet wręcz upadek towarzystw, bo te odtąd spuszczać się będą na związek, na jego opiekę i inicjatywę, a same nic czynić nie zechcą.

Przeciw założeniu związku zdaniem ks. Patrona Wawrzyniaka, przemawia dziś jedna ważna okoliczność. Żyjemy w przededniu nowego prawa o stowarzyszeniach, które najniezawodniej, mimo oporu opozycji, zostanie nam narzucone. Jakiem będzie to nowe prawo, trudno przewidzieć, więc też nicby nie zaszkodziło, gdyby z założeniem związku wstrzymano się jeszcze. Na wypadek więc, gdyby wniosek dotyczący założenia związku, odrzucono, stawia mowca wniosek, aby dzisiejszy komitet wspólny, w ogóle dzisiejsza organizacja z zjazdem prezesów pozostała i nadal.

Obrady toczyły się dalej na ten temat.

Zjazd członków Tow. pedagogicznego w Wadowicach.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w Wadowicach XXIX walny zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego. Z przebiegu zjazdu i obrad, jakie się na nim będą toczyły, będziemy podawali dokładne sprawozdania naszego specjalnego korespondenta, tymczasem pomieszczamy w streszczeniu sprawozdanie z czynności zarządu głównego, przedłożone walnemu zgromadzeniu towarzystwa.

Zarząd główny ukonstytuował się, wybierając p. Łucjana Tatomira dyrektorem, p. Szczęsnego Parasiewicza skarbnikiem i p. Juljana Fąfarę sekretarzem. Posiedzeń plenarnych odbył zarząd główny 14, na których rozpatrywano i omawiano sprawy, dotyczące towarzystwa i szkolnictwa naszego, które się w ciągu roku pojawiały. Przedewszystkiem zajął się zarząd przekazanymi mu przez walne zgromadzenie wnioskami i na ich podstawie opracował szereg petycyj, wniesionych w ubiegłym roku do sejmu i rady szkolnej krajowej. Opracowano przeto i wniesiono następujące petycje: *a)* Petycję w sprawie zmiejszenia liczby lat służby nauczycielskiej z 40 na 30 lat. *b)* Petycję, domagającą się przyznania nauczycielom płacy trzech najniższych rang urzędników państwowych *c)* Petycję w sprawie zmiany planów normalnych na budowę szkół w tym duchu, by w planach tych uwzględniono i budynki gospodarskie potrzebne nauczycielowi. *d)* Petycję w sprawie unormowania usługi szkolnej i opału przeznaczonego dla szkoły. *e)* Petycję w sprawie unormowania remuneracji za udzielaną naukę robót ręcznych kobiecych. *f)* Petycję, domagającą się, aby podwyższenie płacy, jako odszczególnienie, zależało tylko od nienagannej służby nauczyciela, a nie od stanu frekwencji na 5 i 6 roku nauki. *g)* Petycię, domagającą się usunięcia nauki języka niemieckiego, jako przedmiotu naukowego w szkołach ludowych trzyklasowych. *h)* Petycję w sprawie uregulowania sposobu, w jaki nauczyciele płacę swą miesięczną pobierają. *i)* Petycję, domagającą się zniesienia koramizacji kwitów na płacę nauczycieli przez przewodniczących rad szkolnych miejscowych. *k)* Petycję, domagającą się zmiany §. 13. ustawy, dotyczącej przyznawania dodatków pięcioletnich. *l)* Petycję w sprawie podniesienia remuneracji za kierownictwo ze 100 na 200 zł. *m)* Petycję w sprawie podziału szkoły w razie jej przepełnienia. *n)* Petycję, domagającą się zniżenia obowiązkowej liczby godzin tygodniowej nauki z 30 na 20 godzin. *o)* Petycję w sprawie nauki dopełniającej przy szkołach 5 i 6 klasowych. Wszystkie powyższe petycje przedłożył zarząd bądź sejmowi, bądź radzie szkolnej krajowej.

Wniosek oddziału trembowelskiego, zmierzający do założenia towarzystwa zaliczkowego w łonie Towarzystwa pedagogicznego, tudzież wniosek kolegi p. Hlawatego z Sambora, domagający się założenia kas zaliczkowych, był także przedmiotem obrad zarządu, a wnioski swe przedstawia zarząd walnemu zgromadzeniu w osobnym referacie. Aby ułatwić i umożliwić członkom Towarzystwa wszelkie rodzaje ubezpieczeń życiowych, zawarło Towarzystwo pedagogiczne ugodę z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, mocą której przyjęło pośredniczenie między swymi członkami a Towarzystwem ubezpieczeń. Członkowie Tow na mocy tej ugody otrzymują pewne ulgi, a fundusz burs Tow. zyska także, dochodami bowiem, jakie z pośredniczenia dla Towarzystwa wypłyną, fundusz ten będzie zasilany, aby wydatniej przyjść z pomocą uczącym się dzieciom członków Tow. Fundusz burs tylko powoli wzrasta, nie znajdują bowiem bursy w oddziałach takiego poparcia, na jakie zasługują. Pomimo to pobierało i w roku ubiegłym z funduszu burs 20 dzieci nauczycielskich stypendja po 50 zł. Wyjątek piękny stanowi oddział łańcucki, który w ostatnich czasach na fundusz burs przysłał 100 zł. Towarzystwo pedagogiczne, czyniąc zadosyć § 3. swego statutu, rozdziela co roku pewną kwotę, jako bezzwrotne koleżeńskie zapomogi pomiędzy swoich członków. W roku ubiegłym od 1. stycznia 1894 do końca roku 1894 przyznał zarząd 23 takich zapomóg w kwocie 470 zł. z funduszów własnych, tudzież 8 zapomóg po 25 zł. z funduszu hr. St. Badeniego.

Szczególną opieką otoczył zarząd główny w bieżącym roku swój organ, czasopismo *Szkoła* Sprawą tą zajmowała się sekcja pedagogiczna zarządu na swych posiedzeniach, odbywanych pod przewodnictwem dyr. Franciszka Próchnickiego, sprawa ta była także przedmiotem narad i na posiedzeniach dyrekcji i zarządu. Organ nasz poruszał w swych łamach i ogólne kwestje wychowawcze, omawiał także i bieżące sprawy, dotyczące szkolnictwa ludowego w ogóle, a nauczycieli w szczególe, otwierając swe łamy dla swobodnej dyskusji.

Zarząd główny i w tym roku starał się razem z komisją wydawniczą i administracją wydawnictw o rozwój wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego a owocem tych starań jest 14 dzieł wydanych nakładem Towarzystwa w czasie od 10. lipca 1894 do 10. lipca 1895 (tom. 298—311).

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa w Tarnopolu wyrażono życzenie, by zarząd postarał się o szereg dzieł treści pedagogicznej, przeznaczonych dla nauczycieli. O życzeniu tem pamiętał zarząd, a dowodzą tego wydawnictwa, jak Grzegorza Piramowicza: „O powinnościach nauczyciela“. „Szkice pedagogiczne starego pedagoga“ i E. Kacza „Gry i zabawy dla młodzieży i ich znaczenie w wychowaniu“. Pamięta także Towarzystwo i o lekturze dla młodzieży, wzrasta też i bibljoteka przeznaczona dla niej nie szczędzi wreszcie starań, aby podręczniki szkolne, wydane przez Towarzystwo, czyniły w zupełności zadosyć wymogom, stawianym do tego rodzaju wydawnictw. Działalność Towarzystwa na tem polu doznała zaszczytnego uznania, wzięło bowiem Towarzystwo udział w powszechnej wystawie krajowej i za swą wydawniczą działalność otrzymało medal złoty. Członkowie, zwiedzający wystawę, zwrócili zapewne uwagę na skromne szafy Towarzystwa pedagogicznego, potrafili ocenić sami działalność Towarzystwa i nie odmówią poparcia swego wydawnictwom jego, tembardziej, że działalność tę, pragnęli byśmy rozwinąć na pożytek naszej młodzieży i społeczeństwa.

Rok 1895 postanowiło społeczeństwo upamiętnić zebraniem funduszów na polskie gimnazjum w Cieszynie. Myśl ta musiała i w zarządzie Towarzystwa, które dało inicjatywę do założenia tylu szkół w kraju, znaleźć oddźwięk. Zarząd uchwalił kwotą 100 zł. przyczynić się do utworzenia funduszu na cieszyńskie gimnazjum, nadto osobnem pismem zaprosił poszczególne oddziały Towarzystwa, by ze swych funduszów wsparły zamierzone przedsięwzięcie. Dwa oddziały przysłały po 5 zł., kwotę przeto 110 zł. odesłano na miejsce przeznaczenia.

Co do wewnętrznej organizacji Towarzystwa pojawiają się coraz częściej żądania, zmierzające do zmiany statutu Towarzystwa. Rzecz ta nie uszła uwagi zarządu i sprawa zmiany statutu była przedmiotem narad w dyrekcji i w zarządzie samym. Znając całą doniosłość zmiany takiej, nie chciał zarząd działać pospiesznie, a bez udziału wszystkich członków Towarzystwa. Sprawa ta w myśl wniosków zarządu i niektórych oddziałów rozpatrywaną i omawianą będzie w oddziałach, a dopiero uzyskawszy taką podstawę, przystąpi Towarzystwo do zmiany statutu, którym się rządzi. Przedtem uważał zarząd za stosowne obliczyć się dokładnie ze swemi siłami i zażądał, by poszczególne zarządy oddziałowe przesłały dokładne imienne wykazy swych członków. Jest bowiem zarząd tego przekonania, że rozwój Towarzystwa zależy w najznaczniejszej części od rozwoju poszczególnych oddziałów, od ich żywotności i ruchliwości, która w liczbie członków każdego oddziału znajduje swój wyraz. Sprawa ta jest w toku, a skoro oddziały wszystkie spełnią wezwanie zarządu głównego i uregulują swoje rachunki z członkami, będzie uzyskany dokładny pogląd na liczbę członków, a tem samem na żywotność poszczególnych oddziałów.

Sprawozdanie swe kończy zarząd następującemi uwagami: „Jeżeli przeto przyszły zarząd główny ma skutecznie działać, musi znaleźć poparcie w oddziałach, które winny żywy brać udział w pracach zarządu głównego i gromadzić w tej pracy swych członków. Nie tylko zarząd główny ma spełniać swe obowiązki, ale i wszystkie zarządy oddziałowe i wszyscy członkowie towarzystwa. W ten tylko sposób zjednamy dla naszych celów poparcie całego społeczeństwa. Nie wątpimy, że tak będzie — i wierzymy, że towarzystwu pedagogicznemu przybędzie nie jedna jeszcze piękna karta do jego historji.“

Telegram „Dziennika Polskiego“.

Wadowice 17 lipca. Zjazd pedagogiczny świetny. Na powitanie zarządu głównego i uczestników zjazdu wyjechała do Kalwarji deputacja, złożona z reprezentantów gminy „Sokoła“, powiatu, straży ogniowej i całego niemal miasta.

Mowę powitalną wygłosił reprezentant Wadowic, rejent Nattowski, podnosząc z naciskiem okoliczność, że Wadowice, jeszcze przed 20 laty na wskróś niemieckie, są dziś stolicą kresową ducha narodowego

Prezes Towarzystwa książe Czartoryski podziękował za gorące przyjęcie i zapewnił o uczuciach patrjotycznych nauczycieli.

Z muzyką lwowskiej młodzieży na czele tysiączny pochód ruszył następnie do miasta udekorowanego chorągwiami, dywanami itp. W mieście uczestnicy zjazdu znajdują przyjęcie u obywateli.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 18. lipca.

O godz. 6½ wiecz. koncert muzyki wojskowej 24. pp. w parku Kilińskiego.

Teatr letni: „Walka kobiet.“ Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (18.) Szymona z Lipnicy. Wschód słońca o godzinie 4. minut 24, zachód o godzinie 7. minut 44.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów pocztowych: Stanisława Daszyńskiego w Śniatynie, Franciszka Wnęka w Krośnie, Kazimierza Zajączkowskiego w Rzeszowie, Marjana Klemensa dw. im. Repczyńskiego w Jarosławiu, Michała Józefa dw. im. Staszkiewicza w Kołomyi. Szulima Strommwassera w Tarnopolu, Emila Schayera, Karola Bischofa, Kazimierza Antoniego dw. im. Zembronia, Izaaka Finkelsteina i Józefa Koteckiego we Lwowie, Władysława Dihma w Żywcu, Feliksa Jureckiego, Szymona Dąbrowskiego i Ludwika Józefa dw. im. Franza w Krakowie, Władysława Malikiewicza we Lwowie asystentami pocztowymi.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła: Wnęka dla Gorlic, Zajączkowskiego dla Dembicy, Repczyńskiego dla Czortkowa, a Staszkiewicza dla Zaleszczyk, pozostawiając resztę nowomianowanych w dotychczasowych ich miejscach służbowych.

Rzeczywistymi nauczycielami zamianowani zostali suplenci: Bojarski ze szkoły realnej w Krakowie do gimnazjum w Kołomyi; Dorożyński z gimnazjum w Bochni do gimnazjum w Wadowicach; Dutkiewicz z gimnazjum w Jarosławiu do gimnazjum w Tarnopolu; Kępiński ze szkoły realnej w Krakowie do gimnazjum w Rzeszowie; Kozłowski ze szkoły realnej w Krakowie do gimnazjum w Podgórzu; Pawlikowski z gimnazjum św. Anny w Krakowie do gimnazjum w Podgórzu; Roszka z gimnazjum w Stanisławowie do gimnazjum w Rzeszowie; Tyrała z gimnazjum św. Anny w Krakowie do gimnazjum w Wadowicach; Witkowski z gimnazjum św. Anny w Krakowie do gimnazjum w Brodach.

Z armji. Pułkownik Jan Aubrück-Berka, komendant lwowskiego pułku piechoty obrony krajowej nr. 19 został mianowany komendantem brygady obrony krajowej we Lwowie, a podkułkownik pułku piechoty obrony krajowej nr. 13 w Ołomuńcu, Emil Hadamar Versbach, komendantem lwowskiego pułku obrony krajowej nr. 19.

Jesienne premjowanie koni odbędzie się dnia 19. września w Gródku, dnia 21. września w Żółkwi, dnia 22 września w Stryju, dnia 24. września w Kołomyi. Do udziału w tej czynności komitet dla spraw chowu koni delegował pp. hrabiego Cetnera i Bielskiego.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 19·0°C., najwyższa + 24·0°C., najniższa + 13·3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przeważnie zachodni o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura około + 20°C., niebo będzie zmienne, a względna wilgotność powietrza około 60 proc, Opadu nie będzie, powietrze skłonne do burzy.

Święcenia kapłańskie w Krakowie. Książę-biskup krakowski ks. Puzyna udzielił onegdaj w katedrze na Wawelu, przed głównym ołtarzem święceń kapłańskich 24 djakonom W akcie uroczystym uczestniczyli rodzice, krewni i znajomi młodych kapłanów Święcenia kapłańskie otrzymali mianowicie: z seminarjum djecezjalnego djakoni: 1. Jan Bieroński, 2. Aleksander Brożek, 3. Walenty Krzanok, 4. Jan Krzeszowski, 5. Zygmunt Kulig, 6. Błażej Łaciak, 7. Jan Masny, 8 Adam Podwin, 9. Ludwik Pogłudek. 10. Jakób Rayski, 11 Władysław Rychlik, 12 Władysław Włodyga, 13. Antoni Wyrobek. Z Towarzystwa Jezusowego djakoni: 14. Ludwik Cichoń, 15. Józef Sas, 16. Kazimierz Stefański, 17. Franciszek Hübner, 18. Ludwik Morawski. Ze Zgromadzenia ks. kanoników Lateraneńskich djakon: Albin Głowacki. Z konwentu Braci Miłosierdzia djakon: 20. Valfrid Ulrich Ze Zgromadzenia ks. Cystersów w Mogile djakon: 21. Jan Miernik. Ze Zgromadzenia OO. Reformatów djakoni: 22. Teofil Niedzielski, 23. Paschalis Borkowski i 24. Bernard Stopa.

V. lista gości, przybyłych do zakładu zdrojowego w Iwoniczu od 27. czerwca do 10. lipca rb., wykazuje 540 drużyn, a 7222 osób

Ze sfer nauczycielskich. Były nauczyciel gimnazjum państwowego w Brodach Bostel zamianowany został nauczycielem V. gimnazjum we Lwowie; profesor gimnazjum w Wadowicach Hoszowski zamianowany został profesorem gimnazjalnym w Stryju; nauczyciel prywatny gimnazjum w Chyrowie Kannenberg zamianowany został profesorem gimnazjum św. Jacka w Krakowie; profesor gimnazjum w Tarnopolu Nogaj przeniesiony do gimnazjum V. we Lwowie; nauczyciel prywatny gimnazjum w Chyrowie Pryjma przeniesiony do ruskiego gimnazjum w Przemyślu; profesor gimnazjalny w Jaśle Znamirowski przeniesiony do szkoły realnej w Krakowie.

Na śmierć przez powieszenie skazano w Ołomuńcu 87-letniego starca Franciszka Marka za otrucie arszenikiem krewnego Józefa Drabka i 7-letniego syna jego. Dawka arszeniku wsypana do leguminy była tak obfita, że wystarczała na otrucie 200 osób. Po ogłoszeniu wyroku starzec zemdlał.

O smutnym wypadku, spowodowanym przez nieostrożne obchodzenie się z bronią, donoszą nam z Grzymałowa: W niedzielę dnia 14. b. m. po południu, chciał sobie zapolować na kaczki syn wójta z Bucyk, ośmnastoletni chłopak nazwiskiem Kozak i w tym celu pożyczywszy strzelby od gospodarza Wigurskiego, zaprosił swego przyjaciela Zatańskiego i udali się na staw dworski. W szuwarach zobaczyli kaczki. Żeby je bliżej podegnać, Zatański wybrał się na nagonkę, zaledwo jednak kilka kroków odszedł, padł strzał i ugodził Zatańskiego w same krzyże i chłopak skończył na miejscu. Kozak przerażony zbiegł i dotąd go nie odszukano. — Nieumiejętne obchodzenie się z bronią było powodem tego nieszczęśliwego wypadku. — Kozak i Zatański byli podobno serdecznymi przyjaciółmi.

Kronika prowincjonalna. Wieliczka. Na stacji kolejowej w Bierzanowie przejechała lokomotywa, podczas przesuwania wagonów, robotnika Stanisława Zacha, który spał pod jednym z wagonów przeznaczonych do przesunięcia na inne relsy. Przejechany odniósł znaczne obrażenia. Odstawiono go do zakładu klinicznego w Krakowie.

Podhajce. W Zawadówce utopił się w Złotej Lipie przypadkowo mielnik Marcin Łotocki, zajęty naprawą młyna Chaima Feuersteina, właściciela dóbr. Zwłoki znaleziono w wodzie przy młynie.

Potyczka żandarma z Moskalami. Z Narola donoszą: Dnia 3. bm. pod wioską Parem na granicy zaczatowało około godz. 11 w nocy siedmiu żołnierzy moskiewskich na znanego przemytnika Gosia, który według ich informacyj miał przekroczyć granicę do Królestwa. Istotnie zaledwie przemytnik zbliżył się na 300 kroków do granicy, żołdacy wypadli z zasadzki i zabrali go ze sobą. Pięciu jednak zostało na miejscu. Krzyk Gosia usłyszał w służbie właśnie będący austrjacki żandarm Kozak i skierował swoje kroki w tamtą stronę, aby zbadać, co się stało. Moskale rzucili się także na niego, usiłując rozbroić go i zabrać. Żandarm broniąc się, strzelił z karabinu. Moskale odpowiedzieli 5 strzałami, ale chybili. Wtedy żandarm uderzył na napastników bagnetem. Czterech zranił i zmusił wszystkich do szybkiego odwrotu za granicę.

W Cieplicach czeskich otwarta została dnia 14. bm. prowincjonalna wystawa przemysłowa. Obesłało ją 600 wystawców i jest ona bezwarunkowo najwybitniejszą i najokazalszą ze wszystkich dotychczasowych czeskich wystaw prowincjonalnych.

Cholera pojawiła się w Ischii, włoskiem miejscu kąpielowem, jak donoszą telegramy z Rzymu. Goście kąpielowi natychmiast się rozjechali.

Czy dzieci mogą używać sportu kołowego? Wobe rozpowszechniającego się upodobania do jazdy na bicyklach, rowerach itd, nie od rzeczy może będzie zwrócić uwagę rodziców, że i ten sport tak korzystny pod wielu względami dla zdrowia, ma, jak zresztą wszystko na świecie, odwrotną stronę medalu. Dr. A. Winkler z Berlina podnosi właśnie tę kwestję i stanowczo prawie sprzeciwia się, aby dzieci używały tego ruchu; kości miękkie jeszcze naraża się na różne zboczenia, zwłaszcza na krzywienie się stosu pacierzowego, prócz tego jazda na bicyklach, rowerach itd. w zbyt młodym wieku uprawiana, może wywołać zaburzenia w sercu. Jeżeli mimo to amatorowie sportu kołowego zechcą i swym dzieciom nie odmawiać tej przyjemności, to powinniby pilnie baczyć, aby ciężar stalowego wierzchowca był ściśle zastosowany do sił dziecka, siodełko zaś, o ile to możliwe, miękkie i wygodne, aby dziecko nie siedziało na niem krzywo.

List królowej holenderskiej. Pismo „*Society*“ donosi, że mała królowa Wilhelmina holenderska napisała do królowej angielskiej list, złożony z czternastu bitem pismem zapełnionych stronic, w którym w gorących wyrazach dziękuje za przyjęcie doznane w Londynie i zarazem wypowiada zabawne spostrzeżenia o tem, co jej się w Anglji najbardziej podobało. List ten zawiera tyle pełnych humoru naiwności, iż królowa Wiktorja odczytywała go trzykrotnie swoim dworzanom i powtarzała nieustannie; *the little Queen*. Księciu Walji na pytanie, co się jej w Anglji najlepiej podobało, młoda królowa bez namysłu odrzekła: Najbardziej podobało mi się to, iż Anglicy, o ile ich poznałam, nie są wcale podobni do mojej guwernantki.“ Książę Walii śmiejąc się, odrzekł na to: „Ah! tak, te guwernatki psują nam wszędzie reputację“. Zdanie to mała królowa potwierdziła z radością.

Jubileusz Szekspira zamierza obchodzić w Anglji utworzony niedawno „Związek scen angielskich“. Jubileusz naznaczony na październik r. b., jest tylko „częściowym“, nie przypada bowiem ani w rocznicę urodzin, ani zgonu poety, natomiast zgadza się z okresem w którym w roku 1594 — 1595 wystawiono po raz pierwszy jego „Komedję pomyłek“, pod osobistem kierownictwem twórcy. Obchód ograniczy się na wystawieniu wspomnianej komedji w Gray Courts Inn., na tem samem miejscu, które oglądało jej premierę i ściśle wedle modły, jaką posługiwał się współczesny Szekspirowi teatr angielski. Projekt owego trzystoletniego obchodu znalazł w całej Anglji gorące uznanie.

Kilka dukatów weneckich z czasów rzeczypospolitej znalazł tymi dniami włościanin Jakób Sobecki w Dołhem powiatu tłumackiego, w osypisku wyżłobionem wodą, a ruszonem kopytami końskiemi. Złoto wybornie zachowane. Na jednej stronie monety wizerunek św. Marka, podającego klucze doży i napis łaciński: „*Domin. Comt. Venetiae dux*“. Z drugiej strony wizerunek Zbawiciela i napis: „*Sit tibi Christo datus cite ducatus*“. Znalezione monety zabrała żandarmerja do starostwa.

---

(72)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Bała się także rozmowy o tem z panią Fénigan, która wprawdzie bardzo się zmieniła, była bardzo czułą, obchodziła się z nią, jak prawdziwa matka, ale zawsze posiadała więcej dumy i ambicji, niż jej syn.

I odkładała biedna Lidja to przykre, a nieuniknione wyznanie do jakiegoś nieokreślonego terminu, licząc na poparcie i zbawienny wpływ księdza Ceraise Na nieszczęście, słowa i zakłopotana mina męża, powiedziały jej, że tajemnica nie będzie mogła długo pozostać jej własną tajemnicą.

Zamiast się udać na rzekę, Ryszard rozpoczął spacer po drodze Corbeilles. Zarzucenie sieci około Wróblej wysepki uleciało gdzieś z pamięci, przestało go już zajmować. Dumał tylko o tej mszy żałobnej, o tych kwiatkach, a szczególnie myśl jego zatrzymywała się na tej ciężkiej żałobie Lidji, która się wydawała nadzwyczaj dziwną wobec śmierci tego starego żebraka.

Nie, to nie może być, aby to się odnosiło do starego dziadka Jerzego; pocóż w takim razie ta tajemniczość? Dla kogóż więc to wszystko? Może dla tego, który zasypia snem wiecznym w parku w Grosbourgu, w wspaniałym grobie familijnym książąt d'Auvergne i Alcantara? Czy to możliwe, aby jeszcze ciągle o nim myślała?

Aby znaleźć odpowiedź na te pytania, potrzeba tylko zajść do ciotki Lucru, mieszkającej w Draveilles w starej, rozwalonej na poły chałupce; możnaby wybadać staruszkę...

I podczas gdy prawie bez świadomości skierował kroki w tę stronę, dookoła niego rozpościerała się szeroka droga Corbeilles w swej głębokiej ciszy niedzielnego poranku.

Napoleon Merivet, który dopiero co zamknął swój kościółek, zdaleka groził mu ogromnym kluczem, a Ryszard w rozdrażnieniu myślał...

O nie! Nie wstąpi on nigdy do tego kościółka *Przebaczenia* w jakimkolwiekbądź celu, do tego przybytku, gdzie wznoszą się modlitwy za tych, którzy nam wyrządzili wielkie, bezgraniczne, nielitośne krzywdy!... On nigdy nie wymówi szczerze tych podniosłych słów modlitwy Pańskiej: „*I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom!*“

Obok niego przeszedł i ukłonił się z lokajską uniżonością Aleksander, ubrany w kostjum myśliwski, pomimo, iż do otwarcia sezonu było jeszcze daleko. Cały ranek polował na króliki w Grosbourgu. Przewieszona przez ramię torba myśliwska, fuzja, wysokie lakierowane buty, wszystko to było nowe, wszystko się świeciło. Nawet następujący mu niemal na pięty pies, pomimo przeszło sześciogodzinnego pobytu w lesie, był zupełnie czysty i nie zabrukany, tak, że wydawało się, że jest zrobiony z jakiejś tkaniny i przed chwilą dopiero wyjęto go z oszklonej szafy magazynu.

— Powiodło się polowanie? – wołały dziewczęta z folwarku.

Nawet piekarka, przejeżdżająca na taradajce, nachyliła się do niego i zapytała:

— Powiodło się panu polowanie, panie Aleksandrze?

Na te zapytania, jakie gradem sypały się na niego ze wszystkich stron, Aleksander odpowiadał tym jednostajnie niedbałym i lekceważącym tonem, jakiego nabrał w zamku Grosbourg.

— Nie, nic nie widziałem.

Pies także nic nie widział.

Obydwu im jednak, to jest psu i jego panu, przyszło tyle razy odpowiadać, że gdy jedna z córek dróżnika Robina, przygotowując ojcu śniadanie na przewróconej i zamienionej tym sposobem na stół taczce, również zdaleka nań zawołała:

— Poszczęśliwiło się panu na polowaniu panie Aleksandrze? — Może pan masz co dla mnie?... to stary lokaj odwrócił się, jakby go ukąsiła żmija i przez zęby, z złośliwą ale nie mniej przeto uśmiechniętą miną, odparł:

— Dla ciebie, mój kotku? Ja zawsze mam coś dla ciebie.

Intonacja tej odpowiedzi tak była zabawną, że Ryszard nie mógł się powstrzymać od uśmiechu, nowe jednak spotkanie, które nastąpiło wkrótce potem, napędziło mu smutnych i ciężkich myśli do głowy.

W miejscu, gdzie droga się dzieliła i jedna jej część spuszczała się ku mostowi, zatrzymał się wóz, napakowany różnego rodzaju domowemi sprzętami i naczyniami. Dwóch olbrzymów o szerokich plecach krzątało się dokoła wozu, poprawiając uprząż i sznury, które się podczas drogi rozluźniły. Następnie młody Sotecoeur zawołał:

— No, Blanchette, ruszaj!

Wóz ruszył z miejsca, a w ślad za nim udali się obydwaj olbrzymi, ramię przy ramieniu, nie zamieniając z sobą ani jednego słowa. Ryszard ustąpił cokolwiek w bok, aby nie krępować tych ludzi i widział, jak spuszczając się na dół, drgały konwulsyjnie ich ramiona, jakby od silnego, a wstrzymywanego siłą płaczu. W istocie, jakżeż boleśnie na starego leśniczego musiała oddziaływać ta jego rozłąka z miejscami rodzinnemi, z lasami! Całe jego życie było zdeptane i złamane przez kaprys młodego panka.

Prawda, drogo zapłaciło książątko za swoje dziwactwo. Taki jeszcze młody, z takiem sławnem nazwiskiem, posiadacz jednego z największych majoratów we Francji — i oto jaki smutny los go spotkał.

I istotnie, w boleści Lidji, w jej modlitwach i bukietach nie było nic złego! Czyż potrzebnem było to bądź co bądź poniżające badanie, które miał zamiar przeprowadzić u tych Lucru, którzy, być może, zdolni są nawet do oszczerstwa? Tem więcej, że cmentarz znajduje się w blizkości, może z łatwością odszukać grób dziadka Jerzego i przekonać się, czy żona powiedziała mu prawdę.

Szybkim krokiem udał się w tym kierunku; obok niego przesunęła się orkiestra z Draveilles ze sztandarem na czele pochodu, udającego się na zwykłą niedzielną zabawę do lasu. Muzykanci z wydętemi, gładko wygolonemi sinawemi policzkami, dmuchali potężnie i szli miarowym krokiem w czterech ściśniętych szeregach, strasząc po drodze całe stada kuropatw, które się rozlatywały w różne strony.

Ryszard spostrzegł już z daleka, za wysokim murem, wierzchołki wiązów i białe nadgrobki, gdy naraz opanowała nim znowu jakaś zaduma. Automatycznie prawie usiadł na kamiennej ławce przy drodze.

Nie, stanowczo w tem śledzeniu jest coś stojącego poniżej godności, coś wprost poniżającego i ubliżającego po jego pogodzeniu się z żoną. Dla czegożby wprost nie powiedzieć Lidji:

— Sądziłem, że nastąpiła we mnie zmiana, lecz ciągle jeszcze jestem chory. Sądziłem, że z jego śmiercią wszystko się skończyło, tymczasem zaś czuję, iż jestem zazdrosnym nawet o umarłego... Twoje współczucie rozrywa mi serce, zaniechaj tego... Czuję się zanadto nieszczęśliwym...

Rozmawiając sam z sobą, zaczynał się uspokajać i powoli wskutek pełnego spokoju świątecznego dnia, wskutek tych nieruchomych cieni, obszernych bezludnych pól, tych miękkich fal złocistej pszenicy ciągnącej się aż pod sam las, od tego wszystkiego powiała na niego jakaś cicha ochłoda, tak błoga dla jego duszy, jak łyk świeżej wody dla rannego, z którego zdarto ciężkie i krępujące bandaże.

Jak długo przesiedział tutaj na jednem i tem samem miejscu? Orkiestra znowu przeszła obok niego, z błyszczącemi w słońcu mosiężnemi trąbami i medalami na sztandarze; przeszło także i stado z folwarku; jeden za drugim minęło go kilku przechodniów, handlarz starzyzny z swoim jednostajnym okrzykiem; „starzyzna, stare żelazo, kupuję, sprzedaję!“, dalej mały garbaty szewc z butami, słowem wszystkie te figury z panoramy, która się wytworzyła w jego umyśle jeszcze w dzieciństwie.

(*Dokończenie nastąpi*)

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę Józefa Harasymowicza z Turki do Lwowa, przeznaczając go do służby przy namiestnictwie, oraz poruczył kierownictwo starostwa w Turce sekretarzowi Franciszkowi Bilińskiemu.

Mianowania. Ministerstwo handlu mianowało asystentów pocztowych: Wilhelma Gawackiego we Lwowie, Marjana Tomkę w Zakopanem, Stefana Leona dw. im. Ortyńskiego we Lwowie, Piotra Kutkowskiego w Stanisławowie, Wojciecha Dujanowicza i Feliksa Kolmera we Lwowie, Karola Raschkę w Białej, Bronisława Smoleńskiego w Jarosławiu, Maksymiljana Kocha we Lwowie, Karola Bochniaka w Krakowie, Arona Jarola, Józefa Slawiczka i Kazimierza Dutczyńskiego we Lwowie, Antoniego Ratajskiego w Buczaczu, Kazimierza Mokrzyckiego i Jakóba Oscowskiego we Lwowie, Michała [illegible] i [illegible] Mayera i Henryka Radomskiego w Krakowie, Dawida Judenmanna w Brodach, Stanisława Ostaflńskiego we Lwowie, Marjana Skibę w Krakowie, Józefa Serkowskiego, Jana Baczyńskiego i Karola Polaszka we Lwowie oficjałami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich nowozamianowanych w dotychczasowem miejscu służbowem.

[illegible] przytrzymano wczoraj [illegible] złodzieja Władysława W., który wczoraj przed południem podczas nabożeństwa w kościele Karmelitów wyciągnął Annie Zarzyckiej [illegible] z kieszeni sukni pugilares z kilkudziesięciu centami, zdołał jednak [illegible] kradzież spostrzegły inne osoby w kościele i oddały złodzieja w ręce policji.

Do Brazylji wybrało się temi dniami kilku młodych parobczaków z powiatu zaleszczyckiego, ponieważ jednak nie odbyli jeszcze służby wojskowej, przeto zatrzymano ich w drodze i zawrócono do domu.

Oszustwo. Adolf Briefer, szynkarz, zamówił u [illegible] Wilhelma F. beczkę wódki, zawierającej 284 lit. [illegible]

Wycieczka polska do Poznania. Obecnie już można mniej więcej wyrobić sobie pojęcie o całości wycieczki, jak ona będzie się przedstawiała na gościnnej ziemi Wielkopolan. [illegible]

Wiele osób postanowiło co do wzięcia udziału w wycieczce [illegible]

VI. Zjazd chirurgów polskich. Piszą do nas z Krakowa pod d. 16. bm.: Dzisiaj o godz. 9. rano w sali wykładowej tutejszej kliniki chirurgicznej rozpoczął się [illegible]

Ze Lwowa przybyli pp.: dr. Ziembicki, dr. Wehr i [illegible] Barącz, ze Stryja dr. Stahlberger, z Żywca dr. [illegible] z Torunia dr. Szuman [illegible]

Zjazd zagaił prof. Rydygier, poczem przystąpiono do naukowych prac [illegible] dr. Obaliński i dr. Ziembicki.

Zmiana własności. Inżynierowie Gregorz i [illegible] Zembeny nabyli przed kilkoma dniami na własność od hr. Potockiego dobra Dźwiniacz górny w powiecie Turczańskim za cenę 200.000 zł.

Zjazd kolegów, który w r. 1870 zdawali maturę w gimnazjum św. Anny w Krakowie, odbędzie się w Krakowie w dniach 26. i 27. sierpnia br. podług programu ogłoszonego w zaproszeniach kolegom rozesłanych.

Aby ustalić liczbę uczestników zjazdu, proszę uprzejmie, aby każdy z kolegów chcących przyjechać, doniósł o tem pod moim adresem najpóźniej po dzień 15. sierpnia br.

Z upoważnienia inicjatorów Zjazdu dr. *Antoni Leonard Serafiński*, adwokat i burmistrz w Bochni.

Próba rekonstruowanego kieratu i młocarnia systemu Fr. Węgrowicza i Fr. Chylińskiego, odbędzie się dnia 20. b. m. [illegible] w Krzywczycach pod Lwowem za rogatką Łyczakowską. [illegible]

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we czwartek na ogólne żądanie „Debora", dramat w 4 aktach S. H. Mosenthal'a. Gościnnie występuje pani Helena Modrzejewska. [illegible]

Z teatru. Onegdajszy benefisowy wieczór pani Modrzejewskiej przemienił się w olbrzymią dla gwiazdy polskiej sceny owację. Dawano „Marję Stuart" [illegible]

[illegible] śliczny kosz z kwiatami, a orkiestra teatralna zagrała tusz.

Publiczność przyłączyła się do tej owacji całem sercem. W teatrze zerwała się teraz taka burza oklasków, jakiej tam bardzo dawno nie słyszano. W oklaskach tych była podzięka za tyle wieczorów, pełnych wrażeń podniosłych i pięknych, jakie zawdzięczamy znakomitemu gościowi; ale była nadto wyraźna prośba: „do rychłego zobaczenia!"

Równocześnie posypał się na proscenium istny deszcz kwiatowy, każdy bowiem, kto tylko posiadał jaki kwiatek, rzucał go pod nogi wzruszonej tą serdeczną owacją i dziękującej ukłonami i uśmiechem pani Modrzejewskiej.

Minęło sporo czasu zanim w teatrze znowu zapanował spokój i można było dokończyć przedstawienia.

Wiktoryn Sardou, komedjopisarz francuski, autor „Madame Sans Gêne" i wielu innych sztuk, znanych naszej publiczności, ozdobionym został przez swój rząd w d. 15. bm. (z okazji święta narodowego) krzyżem komandorskim legji honorowej.

Panna Lola Beeth, po tryumfach odniesionych w Operze paryskiej, przybyła do kąpiel w Kreuznach, gdzie zabawi do końca sierpnia.

W teatrze „Lirico" pod dyr. Sonzogni'ego w Medjolanie, wystawione będą w jesieni następne trzy nowe opery młodych kompozytorów, a mianowicie: „Ninon de Lenclos" Ciponiego, „Furia domata" (Poskromienie złośnicy) Samary i „Klaudia" Coronara.

Mascagni pracuje obecnie nad jednoaktową operą p. t. „Il Viandante", libretto napisane podług poematu Coppe'ego „Przechodzień" (Le Passant).

Opera wiedeńska, po tegorocznych wakacjach, otwiera swoje podwoje z dniem 23. przedstawieniami baletowemi, które trwać będą do 1. sierpnia, poczem rozpoczną się i przedstawienia operowe.

„Czasopisma Towarzystwa aptekarskiego", rocznika XXVI. nr. 14 z d. 15. bm., zawiera: II. Zjazd aptekarzy polskich. — Lewin L.: Pierwsza pomoc w otruciu. — Citrophen nowy lek przeciwgorączkowy i antinewralgiczny. — Dział sprawozdawczy z najnowszych prac chemicznych zestawili W. Jabłonowski i Miecz. Dunin-Wąsowicz. — Ruch naukowy: Ocena dzieła Stutzer'a: „Nahrungs- und Genussmittel" napisał Miecz. Dunin Wąsowicz. — Wiadomości bieżące przez W. Jabłowskiego i Miecz. Dunina-Wąsowicza. — Wspomnienie pośmiertne: Śp. Józef Pogórski przez W. Jabłonowskiego. — Skrzynka pocztowa: Zapytania i odpowiedzi. — Ogłoszenia zawodowe w osobnym dodatku.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa głosowania w izbie poselskiej przy trzeciem czytaniu budżetu, zwraca na siebie powszechną uwagę i jest przedmiotem obszernych dziennikarskich dyskusyj. Wiadomo, że staroczeskie dzienniki nalegają na czeskich reprezentantów w izbie, aby wobec stanowiska lewicy partja młodoczeska oddała swoje głosy w trzeciem czytaniu za budżetem. *Narodni Listy* odpowiadają w ostatnim numerze na to żądanie oświadczeniem, że Młodoczesi nie mogą głosować za budżetem, ponieważ popchnęliby w ten sposób lewicę do opozycji i zjednaliby jej przez to popularność wśród wyborców. Lewica — twierdzą *Narodni Listy* — dopiero wówczas z całym spokojem głosować będzie przeciwko budżetowi, jeżeli na pewno będzie wiedziała, że budżet w każdym razie będzie uchwalony z pomocą antisemitów i Młodoczechów. Co do argumentu staroczeskich dzienników, że Młodoczesi przez odrzucenie budżetu narażą na szwank tryumf Słoweńców w sprawie cylejskiej, powołują się *Narodni Listy* na twierdzenie *Hlasu Naroda*, że klub Hohenwarta i Polacy przygotowani są na wszystkie ewentualności i są pewni uchwalenia budżetu przez większość, złożoną z antysemitów, południowych Słowian, Rusinów, posłów morawskich, Włochów i dzikich. Wywody swoje kończą *N. Listy* wyrażeniem przekonania, że „lewica, nie mając pewności, jakie będzie stanowisko Młodoczechów, rozbije się przy trzeciem czytaniu i w części będzie za budżetem głosowała. Byłoby zatem nierozsądnie pójść za radą tych, którzy chcą, aby karty zostały przedwcześnie odkryte i aby głosy czeskie oddały się centralistycznemu rządowi, bez uzyskania za to żadnej rekompensaty"

Rząd wniósł do izby panów projekt do ustawy, według której moc obowiązująca ustawy o ochronie własności literackiej i artystycznej z dnia 26. kwietnia 1893, przedłużoną zostaje na dalsze dwa lata.

Dnia 15. b. m. przyjmował hr. Kielmansegg presydjum stowarzyszenia austrjackich urzędników w Wiedniu, przyczem wypowiedział mowę, którą powtórzyła *Oesterr. Staat beamten Ztg*, a za nią *N. fr. Presse*. Ze względu na wrażenie, wywołane w Wiedniu tą publikacją i na półurzędowy do niej komentarz *Pressę*, podajemy streszczenie mowy hr. Kielmansegga, według tekstu, zamieszczonego w wymienionych dziennikach. Przedewszystkiem nadmienił hr. Kielmansegg, że znane mu są dobrze niekorzystne warunki bytu urzędników państwowych w Wiedniu, i że z tego powodu starał się dopomódz licznym swoim podwładnym, powierzając im zarząd rozmaitych fundacyj. Minister wie, że urzędnicy pragną pomnożyć swoje dochody przez uboczne zajęcia; nie każde jednak uboczne zajęcie odpowiada stanowisku urzędników. My wszyscy — mówił dalej minister — nosimy mundur cesarski, wszyscy jesteśmy ożywieni jednaką miłością cesarza i ojczyzny i jednaką gorliwością pełnienia obowiązków służbowych. Nie mam i nie miałem zamiaru ograniczać praw obywatelskich urzędników państwowych, zresztą wybory są tajne i każdy urzędnik może włożyć do urny listę wyborczą, nie mogę jednak zezwolić, ze względu na charakter i stanowisko urzędników, aby przed wyborami prowadzili oni agitacje polityczne Politycznych intryg pomiędzy urzędnikami nie mogę ścierpieć. Nie mam tu na myśli żadnego stronnictwa. Suknia cesarska, którą nosimy, wkłada na nas pewne obowiązki. Wszakże każdy obywatel ma także prawo upić się; gdy jednak my upijemy się, otrzymujemy dymisję w drodze dyscyplinarnej. W końcu zauważył minister, że kto zdradza tajemnicę służbową, jest nędznikiem.

Conservative Corr., która zazwyczaj jest dobrze informowaną, donosi, iż br. Chlumecky po zamknięciu obecnej sesji parlamentarnej zamierza usunąć się z życia politycznego. Baron Chlumecky ma obecnie lat 62, do sejmu morawskiego należy od roku 1865, do izby poselskiej od roku 1870. Od roku 1871 był baron Chlumecky ministrem rolnictwa, a od roku 1875 do 1879 ministrem handlu.

Z Berna morawskiego donoszą, że na odbytem wczoraj walnem zgromadzeniu klubu narodowego, reprezentującego najwybitniejsze żywioły staroczeskie kraju, wybrano przewodniczącym w miejsce dra Szroma, członka izby panów i zastępcę marszałka krajowego dra Zaczeka. Dr. Szrom złożył przewodnictwo wrzekomo z powodu choroby oczu. Dr. Zaczek, omawiając polityczną sytuację, pochwalał politykę wolnej ręki Młodoczechów i zaznaczył potrzebę wspólnego działania wszystkich Czechów. W jesieni ma się odbyć zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa staroczeskiego. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego, postanowił zwołać wiec ludowy.

W rzymskich sferach dworskich omawiają bardzo żywo *bon mot* króla Humberta. Na uwagę księżnej Heleny Orleańskiej obecnej ks. Aosta, że poznała już Rzym, przed czterema laty, gdy w towarzystwie generała Charette'a, była na audiencji u papierza odpowiedział król Humbert: „Prawdziwy Rzym ja ci dopiero pokażę, Charette pokazał ci tylko Watykan!

Według zapewnienia *Paris* ekspedycja przeciw Madagaskarowi nie skończy się na obecnej kampanji. Wojska będą zmuszone przetrwać w dotychczasowych posterunkach porę deszczową, co będzie rzeczą tem przykszejszą, o ile zaprowiantowanie już teraz połączone jest z ogromnemi trudnościami, które w porze deszczowej jeszcze wzrosną. Zwłoka jest, jeżeli nie klęską, to w każdym razie niepowodzeniem. Przyczyna tego stanu rzeczy leży w zawiści władz marynarskich.

Zamach na Stambułowa.

Pesti Naplo ogłasza rozmowę ze Stambułowem na kilka dni przed zamachem. Stambułow powiedział wtedy korespondentowi: „Od czasu rezygnacji mojej bez przerwy urządzają łotrowstwa przeciw mnie. Przyjaciół moich znieważano i mordowano; ja wiem, że bestje te mają teraz apetyt na mnie; lecz oni wiedzą, że zawsze jestem dobrze uzbrojony. Płakałbym ze złości i gniewu gdyby rząd Stoiłowa tych rabusiów, których ja wsadziłem do więzienia, uwolnił, z tem poleceniem, aby mnie zamordowano, a dom mój zniszczono. Znany herszt zbójców Gyrykle wynajął mieszkanie wprost naprzeciw mego domu. Dotąd mogli wykonać zamach na mnie tylko w chwili gdy mnie sędzia śledczy przesłuchiwał w sprawie jakiegoś artykułu gazeciarskiego. W tej chwili, gdy na mnie napadli, przyjaciele moi wzięli mnie do środka i obronili. Wiedziałem, że sprawcami nieudałego zamachu są Gyrykle i towarzysz jego Bledek, nie uczyniłem jednak doniesienia, ponieważ stoją pod opieką ministra Naczewicza. Mimo, że rząd o tem wiedział, rabusie znajdują się na wolnej stopie. Obecnie istnieje trojaka policja, mianowicie księcia, moja i Stoiłowa. Od czasu mojej rezygnacji wymordowano z górą stu moich zwolenników, a z górą tysiąc zbito prawie na śmierć. Książę wie o tem, lecz nie mówmy o tem..."

Telegram „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 17. Prawie wyłącznym tematem wszystkich rozmów i ogólnego zajęcia jest tu obecnie zamach na Stambułowa i położenie w Bułgarji. Coraz bardziej utwierdza się przekonanie, że stanowisko księcia Ferdynanda zagrożonem jest ze wszystkich stron. Z jednej strony bowiem stronnictwo rusofilskie coraz to bardziej rośnie w siły i poczyna brać przewagę, z drugiej zaś stronnicy Stambułowa nie przebaczą nigdy księciu, że Stambułowa przemocą zatrzymał w Sofji i temsamem bezpośrednio rzucił go w objęcia śmierci,

Sofja 17. lipca. Droga, na której dokonano zamachu, znajduje się o jakie 500 kroków od klubu „Unji." Stambułow i Petkow jechali w wynajętym powozie; na koźle siedział długoletni służący Stambułowa Gunczo. Na powóz czekało 4 sprawców zamachu. Dwóch z nich zatrzymało konie, a dwóch napadło na Stambułowa, zadając mu razy kindżałem. Stambułow otrzymał w głowę, twarz i ręce 14 pchnięć.

Po zamachu, którego przebieg zresztą był bardzo krótki, służący Stambułowa puścił się z rewolwerem w ręku w pogoń za zbrodniarzami, został jednak przez policję, nie wiedzącą nic o zajściu, zatrzymany w drodze i uwięziony.

Powszechne wywołuje zdumienie fakt, że znajdujący się w pobliżu posterunek żandarmerji nie słyszał żadnej wrzawy. Między innemi krąży także wersja, że żandarmi poprostu stchórzyli i uciekli.

Petkow jest również lekko raniony w głowę.

Rząd wyznaczył 10.000 fr. nagrody za schwytanie morderców.

Sofja 17. lipca. (*Depesza nadana wczoraj o godzinie 7. wieczór*). Stan Stambułowa polepszył się nieco. Lekarze dokonali transfuzji krwi i mają słabą nadzieję ocalenia nieszczęśliwej ofiary.

Wszyscy reprezentanci obcych mocarstw przybyli zasięgnąć wiadomości o zdrowiu Stambułowa. Z członków gabinetu nie przyszedł nikt. Zarządzono liczne aresztowania i wdrożono śledztwo.

Sofja 17. lipca (*Depesza nadana wczoraj o godzinie 8. wieczór*). Stambułow wrócił częściowo do przytomności.

Sofja 17. lipca. Tego samego dnia, kiedy spełniono zamach na osobie Stambułowa, rozeszły się w Sofji pogłoski, że do Bułgarji przybyć mają oficjalni rosyjscy ajenci czy konsulowie i rozpoczną rokowania z obecnym rządem, jakkolwiek wyraźnie oświadczą, że pod żadnym warunkiem nie uznają panowania księcia Ferdynanda.

Wiedeń 17. lipca. Tutaj nie znajduje u nikogo wiary pogłoska, jakoby zamach miał być aktem zemsty prywatnej. Wszyscy są przekonani najmocniej, że Stambułow padł jako ofiara obecnej polityki i powszechnie oskarżają rząd, iż podniecał aż do ostatecznych granic nienawiść przeciw Stambułowowi

Praga 17. lipca. Żona Stambułowa z córką bawiła tu w przejeździe na kurację do Karlsbadu. Tutaj też otrzymała depeszę o zamachu i natychmiast odjechała z powrotem do Sofji.

Berlin 17. lipca. Cała prasa tutejsza wydaje bardzo ostry sąd o księciu Ferdynandzie i o osobach, stojących obecnie u steru rządów w Bułgarji, na które składa moralną odpowiedzialność za zamach.

Hamburger Nachrichten mniemają, że nie należy zbyt pospiesznie przypisywać tej zbrodni wpływom rosyjskim.

Paryż 17. lipca. Większość pism mówi o zamachu w tonie oburzająco obojętnym.

Debats wyrażają zdziwienie, że wobec powszechnej nienawiści ku Stambułowowi, zamach nie został dokonany wcześniej. Pismo to nazywa ów mord „zasłużoną karą."

Sofja 17. lipca. *Agence Balcanique* podaje kilka razy dziennie biuletyny o stanie zdrowia Stambułowa.

Sofja 17. lipca. Biuletyn wydany wczoraj o 5. po południu konstantuje polepszenie się stanu Stambułowa.

Dziennikowi opozycyjnemu, pochwalającemu zamach, wytoczono śledztwo. Organ rządowy *Mir*, wyraża głębokie ubolewanie nad tym nikczemnym zamachem i żąda nieubłaganej kary na winnych.

Wysłano szwadron żandarmów w okolice miasta wyśledzić morderców.

Swoboda opisuje cały przebieg zamachu zupełnie zgodnie z poprzedniemi wiadomościami, jeno pisze, że było zbójów trzech i że Petkow musiał dziesięć minut opiekować się leżącym na ziemi Stambułowem, zanim nadeszła jakakolwiek pomoc.

Dziennik ten robi księcia Ferdynanda i rząd odpowiedzialnymi za zamach, któregoby nie było, gdyby Stambułowa puszczono za granicę.

Sofja 17. lipca. Rodzina Stambułowa wyraża otwarcie przekonanie, iż policja doskonale wiedziała o przygotowywanym zamachu.

Siostra Stambułowa, pani Mutkurowa, opowiada, iż były minister w ostatnich czasach otrzymał wiele listów z groźbami.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 16 lipca. (*Z izby posłów*) Szczepanowski polemizował z wywodami Liechtensteina o bilansie handlowym i złotej walucie, nie przeczył jednak zresztą, że niepomyślny bilans handlowy daje powód do pewnych obaw, atoli zwiększony przywóz drzewa, węgla, surowego żelaza świadczy tylko o tem, że przemysł w Austrji się wzmaga.

Mowca popiera rezolucję komisji budżetowej, która żąda nie zupełnego zniesienia obrotu handlowego mlewem, ale zrównania Austro-Węgier w tym względzie z innemi państwami. W końcu mowca domaga się budowy kolei wąskotorowych w Galicji i żąda, aby zamiast jednego, było dwóch inspektorów przemysłowych dla Galicji i Bukowiny. (*Żywe oklsaki*)

Po przemówieniach Kaunitza i Szczepanowzkiego, zabierali głos jeszcze dla faktycznych sprostowań Liechtenstein i Steiner. Sprawozdawca mniejszości Kaizl zrzekł się głosu. Omawiane tytuły przyjęto bez zmiany i przystąpiono do dyskusji nad tytułem 10. (poczty i telegrafy).

Wiedeń 17. lipca. (*Z izby posłów.*) Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu izby posłów rozprawiano nad tytułem „koleje państwowe", dyskusja jednak nie nastręczyła wielu ciekawych szczegółów. Kierownik ministerstwa handlu Wittek mówił o stosunku państwa do kolei prywatnych; prezydent Biliński zastanawiał się przeważnie nad kwestjami technicznemi i wykazywał, że prezydjum kolei państwowych dąży statecznie do polepszenia doli urzędników kolejowych. Także zadowolonym jest ogół robotników kolejowych, z których 6000 otrzymało stałe posady.

Na tem przerwano rozprawę.

Wiedeń 17. lipca. (*Z izby posłów*). Dzisiaj rozpoczęto dyskusję nad etatem ministerstwa rolnictwa. Przemawiał p Czecz.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 17. lipca. Na targu nierogacizny wszedł dziś w życie przepis, według którego sprowadzona z Węgier nierogacizna musi być przez nabywców zabitą w ciągu 48 godzin w rzeźni targowej. Wskutek tego strejkują wszyscy masarze i 6000 spędzonych świń nie znalazło kupca.

Wiedeń 17 lipca. Rezultat subskrypcji na 45 miljonową pożyczkę na regulację Bramy Żelaznej jest o wiele świetniejszy, aniżeli przypuszczano. Same Niemcy pokryły ją przeszło pięćdziesiąt razy, a ogromne sumy subskrybowano także w Austro Węgrzech, Holandji i Anglji. Subskrybenci z Austro Węgier otrzymają tylko bardzo małą cząstkę, połowę całej pożyczki otrzymają subskrybenci z Niemiec, a resztę z Holandji i Anglji.

Pożyczkę krajową bośniacką 24 miljonów koron, objął wiedeński Bankverein po kursie 96 zł. 10 ct. za 100 zł.

Londyn 17. lipca. Dotychczas wybrano 180 unjonistów, 24 liberałów, 4 parnelistów, 6 antiparnelistów i jednego kandydata stronnictwa robotniczego.

Petersburg 17. lipca. Minister spraw wewnętrznych Durnowo przyjął bułgarską deputację. Toż samo jenerał Obruczew.

Belgrad 17. lipca. Rewolucja w Macedonji przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Turcja ściąga wojska ze wszech stron.

Wiedeń 17. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 404 —, węg. kredyty 487·75, anglosy 176·75, laenderbanki 282·40, sztacbany 43[illegible], lombardy 111·25, elbethale 296·50, tytoniowe [illegible]35·75, alpiny 94·80, renta majowa 101·15, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 100·—, los turecki 81·40, uniony 355·50.

Berlin 17. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 249·75 (403·30), lombardy 47·75 (113·75), węg. renta złota 103·75 (123·53), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 16. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 338·87 (404·14), lombardy 96·37 (111·83), renta węg. złota —·— (—·—) koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 17. lipca. Wspólne ministerstwo skarbu doprowadziło do skutku emisję czteroprocentowej pożyczki krajowej dla Bośnji i Hercegowiny w sumie 24 miljonów koron na podstawie oferty, wniesionej przez wiedeński „Bankverein" po kursie 96·10.

Rzym 17. lipca. Senat odrzucił artykuł drugi ustawy o poborze popisowych z roku 1895, jakkolwiek Crispi prosił o jego przyjęcie i przedstawiał, że odrzucenie tego artykułu wywoła konflikt między obu izbami, gdyż izba niższa przyjęła już całą ustawę bez zmiany. Także minister wojny prosił o przyjęcie tego artykułu.

Stambuł 17. lipca. Sułtan wysłał Gali beja do Rzymu z podarunkami dla papieża.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 17. lipca godz. 2 min. —.

Akcje kred.	404·37	Wied. losy	—·—
Alpiny	95 20	Akcje tyton.	236 25
Kredyty węg.	489 25	4%. Poż. kraj.	
Anglobanki	176 50	z r. 1893	98 15
Uniony	355·50	Elbethale	299 —
Ludwiki	—·—	Länderbanki	282 70
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	123 70
Lombardy	112 —	Bankvereiny	167 50
Losy tureckie	81 60	Wspólna renta p.	101 10
Staatsbahny	436 25	Ruble	130 —
Czerniowieckie	3?5·—	100 marek niem.	59·10
Gal. obl. prop.	98 40	Napoleon-d'ory	9 58

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. lipca 1895.

HOTEL ŻORZA. B. Krzeczunowiczowa z Korszowa. Z. hr. Chodkiewiczowa z Wołynia W. Gniewosz z Kontów. W. Ustrzycki z Czelatycz E. Löb z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. N. Szumlański z Krzywego. M. Urbański z Haczowa. O. Sala z Wysocka. B. Weygart z Podlisek M. Goldenring z Wrocławia. Ks. J. Ocetkiewicz z Korowy. H Stenber z Wiednia. M. Gulbberg z Grzymałowa. Z Dembitzer z Kołomyi. Th. Jaworski ze Skwarzawy. J. Filipowski z Eoeowa.

Podziękowanie.

„Podpisana zwierzchność gminna król. wol. miasta Glinian poczuwa się do obowiązku złożyć niniejszem publicznie podziękowanie każdemu P. T. z osobna, kto bezpośrednio lub pośrednio przyczynił się bądź do uśmierzenia groźnego pożaru, który dnia 1. lipca b. r. nawiedził miasto tutejsze bądź też po pożarze przyszedł z pomocną ręką nieszczęśliwym pogorzelcom

W szczególności wyraża jak najserdeczniejszą podziękę Jaśnie Wielm. Pani hr. Franciszce Potulickiej, która na drugi dzień po pożarze przybyła do Glinian i nietylko swą ofiarną ręką, ale i słowami pociechy, chodząc po dymiących się jeszcze zgliszczach, ocierała łzy nieszczęśliwych. — To samo podziękowanie składa także Jaśnie Wielm. Panu Edmundowi Mochnackiemu, prezyd. stoł. miasta Lwowa, który zaraz w pierwszej chwili po pożarze nadesłał chleb i inne wiktuały, — dalej Jaśnie Wielm. Panu Janowi Jahnerowi, staroście w Przemyślanach, który nietylko jako zwierzchnik powiatu, lecz jako prawdziwy dobrodziej ludzkości zaopiekował się miastem tutejszem, gdyż nietylko, że natychmiast po otrzymaniu telegraficznej wiadomości o nieszczęściu — wysłał komisarza w osobie praktykanta konceptowego pana Stanisł. Bidermana wraz z żywnością — i poczynił wszelkie kroki, jakie bezpieczeństwo publiczne wymaga, ale nadto nie szczędził trudów i sam osobiście dnia 4 lipca b. r. zjawił się na pogorzelisku i swoją światłą radą podał bardzo doniosłe wskazówki ochronienia się w przyszłości przed podobną klęską. W końcu składa serdeczne podziękowanie Wielm. Panu Stan. Bidermanowi, praktykantowi konceptowemu, który jako delegowany komisarz uczynił dla miasta i pogorzelców o wiele więcej, aniżeli jego obowiązki urzędowe wymagały. Podróżą znużony stanął bowiem natychmiast jeszcze w dniu pożaru na miejscu pożogi i swoją energją przyczynił się do stłumienia żywiołu. — Następne dnie spędzał niestrudzony na pogorzelisku, czuwając nad gaszeniem zgliszczy i utrzymaniem porządku i uspakajał przytem strwożoną ludność, z powodu rozsiewanych pogłosek, że i reszta miasta w krótkim czasie spłonie.

Gliniany 6. lipca 1895 r.

Edward Brückner zast. burmistrza. — *Harbuz* burmistrz.

Dr. Schenker adwokat krajowy, asesor.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Każdy przechodzący raczy zajrzeć do magazynu pod firmą *S. Gabriel & Chlebownik*, we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filja ulica Halicka l. 4, a znajdzie ogromny zapas modnych krawat, z fabryk angielskich i krajowych, po bardzo niskich cenach.

Koń dorożkarski, kasztan, dobrze utrzymany, pięknej budowy, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość: ul. Głęboka liczba 3.

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Gorzelnik, w sile wieku żonaty, może się wykazać chlubnymi świadectwami przyjmie posadę roczną w każdej chwili, oraz i magazyniera J. C poste restante Kamionka strumiłowa.

Pp. Studenci znajdą pomieszkanie z wiktem i usługą, oraz rodzicielską opieką, w domu przy ulicy Piekarskiej l. 5, drugie piętro, drzwi 11.

Ekspedytor lub ekspedytorka znajdą umieszczenie na poczcie Łużan na Bukowinie. 494

Wysełam codzień wprost z drzewa rwane MORELE w koszykach 5 kilowych za zaliczką 1 zł 75 ct. franco do każdej miejscowości. Z poważaniem *N. Pieprzyk*, Zaleszczyki. 49

Magister farmacji z pięcioleciem poszukuje posady w większem mieście. Bliższa wiadomość u S. T. poste rest. główna p. Lwów.

GRUNT pod budowę 1360 sąg. o dwóch frontach w pięknej dzielnicy położony z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość: Zimorowicza 18, I. piętro, drzwi 6.

Mały folwarczek w Dąbrowicy powiat Gródek, około 20 kilka morgów pola ornego, dom mieszkalny, stodoła, stajnia, studnia, zasiew i inwentarz zaraz do sprzedania w cenie przeszło 4.000 zł. Wiadomość: Kopernika 17. Lwów, mleczarnia. 498

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje na I. piątrze. Chorążczyzna 12.

Korespondencja prywatna.

Kawaler, ukończony medyk, (wnet z dyplomem), pragnie znaleść tą drogą żony. Zgłoszenia rychłe pod: Szczęście 99?. restante Kraków.

L. 1314. 1717 1—?

KONKURS

Przy tutejszym urzędzie gminnym jest do nadania posada instruktora straży pożarnej ochotniczej na jeden rok prowizorycznie z roczną płacą w kwocie 360 zł. i dodatkiem na umundurowanie w kwocie 40 zł. a. w. Tenże instruktor w czasie wolnym od zajęć przy straży pożarnej będzie obowiązany pełnić także obowiązki pisarza (mundanta) w kancelarji gminnej.

Kandydaci ubiegający się o nadanie tej posady, mają wnieść najdalej do 15 Sierpnia b. r. do podpisanej Zwierzchności gminnej swoje własnoręcznie napisane podania i w takowych udowodnić:

a) nieprzekroczony 40 rok życia;
b) umiejętność czytania i pisania w języku polskim i niemieckim;
c) uzdolnienie do pełnienia służby instruktora straży pożarnej;
d) dotychczasowe nienaganne zachowanie się.

Zwierzchność gminy miasta
Zaleszczyki, dnia 1?. lipca 1895 r.
Burmistrz:
S. Kajetenowicz.

Mam zaszczyt niniejszem zawiadomić, iż po zgonie brata mego ś. p. **Karola Chudzika**, znaną w Bełzie od r. 1866. firmę, w skład której wchodzą roboty wszelkich maszyn rolniczych, jakoteż reperacji takowych i innych rzeczy w skład maszynerji wchodzących we własny zarząd odebrałem.

Zarówno też nadmieniam, iż tak jak za życia ś. p. brata mego, tak też i obecnie dwie lokomobile do łaskawej dyspozycji i na każde żądanie oddane być mogą.

Ufając w łaskawe względy, będę się starał, by tak jak ś. p. brat mój, też i ja sumiennością i punktualnością pod każdym względem Wnych Odbiorców moich zadowolnić. Firma moja maszynerji w Rawie ruskiej pozostaje nadal niezmienioną.

Kreślę z szacunkiem uniżony sługa

Michał Chudzik,
mechanik w Bełzie.

W pewnym klubie przy maku.

Wygrany. Nie! darujcie panowie, ale ani sposób grać dłużej, takie jest piekielne gorąco!

Przegrany. Co też pan mówi! teraz tak się ochłodziło, nawet bardzo przyjemne powietrze.

Prawdziwy znawca.

— „Rodzina Połanieckich" jest poprostu wspaniała. Nieoszacowany roman
— Czytasz ten romans?
— Ja nie. Ale moja żona czyta go tak zawzięcie, iż zapomina kucharce przy gotowaniu... pomagać.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·58	**5 36**	—	**7 36**	**9·42**	9·36	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·58	**9 16**	**5·46**	**7 36**	**9·42**	9·36	—
Z Warszawy	**3 46**	—	—	—	**9·42**	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	**5·36**	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	**9·42**	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	**5·46**	1·58	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	**7·36**	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·58	—	—	**9·42**	—	—
Z Mező Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	9·36	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·58	—	**7·36**	—	9 36	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	**12·41**	8·46	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 21. sierpnia)	—	—	—	—	—	2·18	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	**12 41**	8·46	2 18	**9 52**
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	**12·41**	8·46	2·18	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	**10·26**	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	**2·08**	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	**6·52**	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	8·13	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8 36	5·16	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	5 16	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2 45	**10·20**	—	8·38	5·09	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	3·01	**10·38**	—	9 01	5·30	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	9·01	—	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	9·16	3 26	**11·36**	**5·31**	11 01	**7·21**	—
Do Warszawy	—	—	**11·36**	**5·31**	—	**7·21**	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	**7·2?**	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	9·16	—	**11·36**	**5·31**	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	**11·36**	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	**11 36**	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	**11·36**	—	11 01	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	9 16	—	**11·36**	**5 31**	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	3 26	—	**5·31**	—	—	—
Do Mező Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	**5 31**	**7 21**	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	**5 31**	11·01	**7 21**	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	11·0	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	3 26	—	**5 31**	11·01	**7 21**	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	**6 01**	**8 14**	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	10·09	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	**6 01**	10·09	3 36	**8·14**
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	10·09	**8·14**	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	**6 01**	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6 41	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	11 11	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	8 16	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	**11·06**	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·51	**7 49**	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·51	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·46	6·36	—	10·50	**11·20**	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	2·32	6 21	—	10·26	**11 04**	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	8·56	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	3·02	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	4·21	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. — W biurze informacyjnem ck. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeci go maja l. 8 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.